

## KILKA UWAG O LOGICE NORM

Konstruowanie logiki norm napotyka wiele trudności. Wymienić można wśród nich zagadnienie semantyczno-logicznej struktury norm<sup>1</sup>, czy problem negacji (i sprzeczności) norm. Kolejne próby zastosowania zwykłych spójników boolowskich do budowy logiki norm kończą się niepowodzeniem, którego najlepszy dowód stanowią tzw. paradoksy logiki norm i logiki deontycznej, nękające kolejnych konstruktorów tych logik<sup>2</sup>.

To wszystko rodzi podejrzenie, że za powtarzające się niepowodzenia odpowiadać musi jakaś fundamentalna przyczyna. Tak się przy tym składa, iż niemal cała tradycyjna logika jest logiką zdań prawdziwych i fałszywych. To prowadzi do wątpliwości, które wyraził np. K. Opalek:

„Panująca teoria semantyczna ze swymi podstawowymi kategoriami modelu, spełniania oraz prawdy-falszu dotyczy zdań deklaratywnych. Znaczenie zdania jest definiowane w terminach intensji i ekstensji. Intensja to sąd w sensie logicznym, będący „obiektywnym typem (rodzajem) myśli”, a ekstensja to wartość prawdziwościowa tego sądu. Powstają wątpliwości, czy takie określenie znaczenia zdania da się rozciągnąć na wypowiedzi normatywne”<sup>3</sup>.

Nie dziwi (przynajmniej na pierwszy rzut oka), że wynikiem tych wątpliwości nierzadko jest przyjęcie stanowiska nonkognitywistycznego i (co oczywiście nie jest równoznaczne) zakwestionowanie możliwości logiki norm<sup>4</sup>.

Taka konkluzja wydaje się jednak sprzeczna z prawniczymi intuicjami, według których poprawne wnioski normatywne istnieją. Sprzeczność tę wyraża najlepiej słynny Dylemat Jørgensena:

1) Tylko zdania w sensie logicznym (tj. prawdziwe lub fałszywe) mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.

---

<sup>1</sup> Por. K. Opalek, *On the Logical-Semantic Structure of Directives* [w:] tenże, *Selected Papers in Legal Philosophy*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht–Boston–London 1999; oraz tenże, *The Problem of Directive Meaning* [w:] tenże, *Selected Papers in Legal Philosophy*, dz.cyt.

<sup>2</sup> Por. Z. Ziemba, *Logika deontyczna jako formalizacja rozumowań normatywnych*, PWN, Warszawa 1969, s. 17; K. Świrydowicz, *Logiczne teorie obowiązku warunkowego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995, s. 76 i n.; J. Woleński, *Logiczne problemy wykładni prawa*, PWN, Kraków–Warszawa 1972, s. 49 i n.

<sup>3</sup> K. Opalek, *Znaczenie i działanie norm* [w:] tenże, *Studia z teorii i filozofii prawa*, Kraków 1997, s. 47.

<sup>4</sup> Por. J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, PWN, Kraków–Warszawa, 1980, s. 68.

- 2) Normy nie są zdaniem w sensie logicznym.
- 3) Normy nie mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.
- 4) Zgodnie z intuicją poprawne logicznie rozumowania normatywne istnieją<sup>5</sup>.

Z dylematami postępuje się zawsze tak samo: próbuje się wykazać, że to dylematy pozorne. Można to jednak robić na dwa sposoby: podważając którąś z tez dylematu albo argumentując, że jest on całkowitym nieporozumieniem. Ten drugi sposób jest zawsze bardziej efektywny. W przypadku Dylematu Jørgensena takim efektywnym zabiegiem byłoby np. wykazanie, że istnieje możliwość rozwiązania go w sposób całkowicie niezależny od logiki norm. Zadania tego podjął się Jan Woleński w pracy *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*<sup>6</sup>.

Na czym polega rozwiązanie Woleńskiego? Zarysujemy tylko ogólny schemat tej koncepcji, co jednak całkowicie wystarczy dla naszych celów. Woleński korzysta z teorii performatywów J.L. Austina, odróżniając normowanie (akt pewnego rodzaju), normę (produkt tego aktu) oraz wypowiedź performatywną. Najważniejsza cecha analizowanej koncepcji daje się ująć w stwierdzeniu, że normy nie są wyrażeniami językowymi, a zatem dyskusja nad logiką norm staje się bezprzedmiotowa. Pozostają natomiast wypowiedzi performatywne, a także odróżniane od nich zdania deontyczne. Jaki jest ich status? Oddajmy głos Woleńskiemu:

„Dyskurs normatywny składa się – w swej części czysto normatywnej – z dwóch rodzajów zdań: wypowiedzi performatywnych oraz zdań deontycznych, czyli w każdym razie z wypowiedzi o charakterze zdań w sensie logicznym”<sup>7</sup>.

Te ostatnie kilka słów wymaga szczególnego podkreślenia: nielingwistycznie pojmowana norma przestaje być problemem dla logiki; jej korelatem jest wypowiedź performatywna, stanowiąca z kolei presupozycję zdania deontycznego. Oba te rodzaje wypowiedzi są prawdziwe lub fałszywe, a więc mieszczą się w ramach „panującej teorii semantycznej” – dlatego też mogą stanowić przesłanki i wnioski poprawnych logicznie rozumowań. Tym samym paradoks Jørgensena zostaje rozwiązany.

Zaproponowana przez Woleńskiego nielingwistyczna koncepcja normy nie tylko tłumaczy, czemu logika norm jest niemożliwa, ale też unika pewnych kłopotów koncepcji lingwistycznej. Po pierwsze: jest zgodna z językowymi zwyczajami prawników – skoro bowiem norma nie stanowi bytu językowego, to mówienie o jej obowiązywaniu przestaje brzmieć absurdalnie. Po drugie: wyjaśnia różnicę między bytem a powinnością; różnica ta wynika z faktu, że akty normowania są rodzajowo inne od aktów sądenia<sup>8</sup>.

Obok tego pojawiają się jednak pewne wątpliwości wokół koncepcji Woleńskiego. Wydaje się ona niejako „na siłę” poszukiwać kandydatów na przesłanki

<sup>5</sup> Por. K. Opalek, *Teoria rozumowania prawniczego – między logiką i aksjologią* [w:] tenże, *Studia z teorii i filozofii prawa*, Kraków 1997, s. 70.

<sup>6</sup> J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, dz.cyt.

<sup>7</sup> Tamże, s. 93.

<sup>8</sup> T. Gizbert-Studnicki, A. Grabowski, *Istnienie, prawdziwość i logika norm – jeszcze o nielingwistycznej koncepcji normy* [w:] *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, Aureus, Kraków 2000, s. 209.

i wnioski rozumowań normatywnych. Spełnić trzeba tylko jeden warunek: poszukiwane wyrażenia muszą być prawdziwe lub fałszywe. O jaką jednak prawdziwość tu chodzi? Na pewno nie o prawdziwość logiczną. Mówiąc o tej ostatniej, możemy mieć na myśli albo tautologiczność, wyznaczoną przez definicje spójników boolowskich, albo spełnialność, tj. istnienie takiego wartościowania, przy którym formuła uzyskuje wartość wyróżnioną. Najwyraźniej, gdy mowa o prawdziwości lub fałszywości wyrażen performatywnych i zdań deontycznych, chodzi o inne, pozalogiczne rozumienie prawdziwości. Przypisanie jej tym dwóm rodzajom wyrażen ma uzasadnić możliwość nadbudowania logiki deontycznej nad prawdziwością semantyczną.

Stać za tym musi bardzo mocne przekonanie, że nie ma alternatywy dla „panującej semantyki”, a określenie wyrażenia mianem „zdania w sensie logicznym” nie zależy od możliwości „wkomponowania” go w system logiczny, a od pewnych faktów pozalogicznych. Stąd waga stwierdzenia, że „wypowiedź performatywna jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy działanie performatywne, do którego się odnosi, jest ważne”<sup>9</sup>. Nie chcę powiedzieć, że takie uzasadnienie nie ma sensu; wydaje się jednak, iż jest to bardzo niejasne, a przede wszystkim niepotrzebne, przynajmniej jako argument za możliwością logiki normatywnej. Do tej kwestii jeszcze dane nam będzie powrócić.

Druga wątpliwość co do koncepcji Woleńskiego streszcza się w pytaniu: co to znaczy, że Dylemat Jörgensena został rozwiązany? Trzeba bowiem rozpatrzyć zarzut, że wyrażenia performatywne to tyle co normy, a więc cała koncepcja opiera się na sprytniej zmianie terminologicznej. Skoro bowiem „wyrażenia performatywne” Woleńskiego oznaczają tyle co „normy” Jörgensena, to „rozwiązanie dylematu” polega tak naprawdę na podważeniu jego drugiej tezy, a więc na uzasadnieniu swoistej wersji gnitywizmu.

Przy całej problematyczności „wyrażen performatywnych” i ich roszczeń do prawdziwości powyższa wątpliwość nie wydaje się uzasadniona. Jeśli jednak nie utożsamimy „wyrażen performatywnych” z normami, to musimy dojść do konkluzji, że koncepcja Woleńskiego podważa 4. tezę Dylematu Jörgensena, jeśli tylko „rozumowania normatywne” znaczą tyle, co „rozumowania na normach”. Trudno dyskutować z intuicjami. Jeden powie, że wnioskowania na zdaniach deontycznych i wyrażeniach performatywnych wyczerpują klasę intuicyjnie poprawnych rozumowań normatywnych. Inny się z tym nie zgodzi. Tak przedstawione powyżej, jak i kilka dalszych wątpliwości co do koncepcji Woleńskiego<sup>10</sup>, skłaniają mnie do przychylenia się, przynajmniej tymczasowo, do tej drugiej opinii. Wypa-

<sup>9</sup> J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, dz.cyt., s. 93.

<sup>10</sup> Inne wątpliwości wobec koncepcji Woleńskiego to: 1) zawężenie logiki do rachunku „zdań w sensie logicznym” eliminuje wiele prac współczesnych logików, jak np. logikę pytań, 2) logika deontyczna, która zostaje po „wyrugowaniu” logiki norm, wikła się w podobne paradoksy jak logika norm, 3) zgodnie z intuicją dowody deontyczne powinny być równoważne wywodom normatywnym; intuicje zdają się sugerować, że jeśli mamy logikę deontyczną, to powinniśmy mieć jakąś bardziej pierwotną logikę norm; por. J. Kalinowski, *Logika norm*, Daimonion, Lublin 1993, s. 11–32; K. Świrydowicz, dz.cyt., rozdz. 14 i 15; J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, s. 72–73.

da więc powrócić do Dylematu Jørgensena i przyjrzeć się bliżej jego tezom. Zaczniemy od tezy 1.

### 1. Tylko zdania w sensie logicznym (prawdziwe / fałszywe) mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.

W kontekście tej tezy trzeba zadać dosyć ogólne pytanie: co to jest logika?

W słynnym XVII-wiecznym dziele z Port Royal, *Logice, czyli sztuce myślenia*, odnajdujemy następujący fragment:

„Logika to sztuka dobrego powodowania swym umysłem przy poznawaniu rzeczy, to jest zarówno wtedy, gdy sami zdobywamy wiedzę, jak i gdy udzielamy jej innym”<sup>11</sup>.

Trzeba na to stwierdzenie spojrzeć w świetle dosyć specyficznej dla nas, ówczesnej koncepcji języka. To, co my dzisiaj nazywamy językiem, dyskurs „publiczny”, było dla XVII-wiecznych autorów jedynie (nieudolnym) tłumaczeniem pierwotnego języka, którym był łańcuch idei w ludzkim umyśle<sup>12</sup>. Ów dyskurs mentalny rządony miał być regułami logiki, tak więc zdania języka publicznego można było ująć w struktury logiczne tylko w sposób pochodny.

Zmiana w rozumieniu logiki następuje pod koniec XIX wieku wraz z pracami Fregego. Frege „wytlacza myśli z umysłu”, odpsychologizowuje je<sup>13</sup>. Dyskurs publiczny staje się pierwotny wobec mentalnego. Pozostaje jednak pewna ważna cecha logiki: jest ona rodzajem języka uniwersalnego. Jak pisze sam Frege, jego logika nie jest *calculus ratiocinator* bądź nie jest wyłącznie *calculus ratiocinator*, lecz *lingua characteristic*<sup>14</sup>. W systemie Fregego zmienna skwantyfikowana kwantyfikatorem ogólnym nie przebiega jakiegось zbioru wybranego na uniwersum dyskursu; to ostatnie pojęcie byłoby dla Fregego niezbyt jasne, gdyż w systemie logika z Jęny zmienna przebiega wszystko, co istnieje. Nie ma mow o różnych uniwersach. Fregowska *Begriffsschrift* bezpośrednio odnosi się do świata.

Przywołałem te dwa historyczne obrazy w tym celu, by łatwiej zrozumieć, jak różna od niegdyśiejszej jest dzisiejsza logika i by zadać pytanie, czy nie jesteśmy przywiązani do pewnych obiegowych twierdzeń dotyczących logiki, które już dawno się zdezaktualizowały.

Jaka więc jest dzisiejsza logika? Przede wszystkim wydaje się, że współczesny logik (w szczególności logik matematyczny) unosi z niedowierzaniem brwi na wieść, że zdania w sensie logicznym to wypowiedzi, które są prawdziwe bądź fałszywe. I problem nie leży tylko w różnicach terminologicznych. Zastanówmy się, jak wygląda dzisiaj budowanie logiki (zaznaczam, że pośród poniższych stwierdzeń wiele jest uproszczeń; wydaje mi się jednak, że nie przeszkadzają one w pokazaniu istoty problemu). Najpierw budujemy syntaktykę, tj. podajemy alfabet naszego logicznego rachunku (zmiennie, spójniki, litery predykatowe itp.);

<sup>11</sup> A. Arnauld, P. Nicole, *Logika, czyli sztuka myślenia*, tłum. S. Rohmanowa, PWN 1958, s. 39.

<sup>12</sup> Por. I. Hacking, *Why does Language Matter to Philosophy?*, Cambridge Univ. Press, 1978, rozdz. III.

<sup>13</sup> S. Wszolek, *Nieusuwalność metafizyki*, OBI – BIBLOS, Kraków–Tarnów 1997, s. 41 i n.

<sup>14</sup> J. van Heijenoort, *Logika jako rachunek i logika jako język* [w:] *Fragmenty filozofii analitycznej. Filozofia logiki*, Spacja – Aletheia, Warszawa 1997, s. 71.

podajemy też definicję poprawnie zbudowanej formuły, reguły inferencyjne oraz aksjomaty. To pozwala nam już na wyprowadzanie twierdzeń. Następnie (choć sugerowane tym słowem następstwo czasowe nie należy do istoty procesu budowania logiki) „robimy” semantykę, np. w przypadku rachunku pierwszego rzędu ustalając uniwersum dyskursu, definiując spójniki oraz waluację i interpretację. Następnie dla tak zbudowanej semantyki i syntaktyki staramy się dowieść twierdzenia o pełności.

Gdzie tu jest mowa o prawdzie i fałszu? Gdzie jest mowa o rzeczywistości? Spróbujmy zilustrować, jak wygląda współczesna logika:

(I) SYNTAKTYKA	$\Leftrightarrow$	(II) SEMANTYKA	?	(III) RZECZYWISTOŚĆ
		twierdzenie	$\Leftarrow$ (A)	METAFIZYKA
		o pełności	(B) $\Rightarrow$	?

Wydaje się, że współczesna logika, przynajmniej w wydaniu matematyków, ogranicza się do elementów (I) i (II). Matematyk bada po prostu dwie struktury matematyczne, udowadnia dla nich pewne twierdzenia. W strukturze nazywanej semantyką nie muszą wcale pojawić się elementy nazywane „prawda” i „fałsz”. Nie musi być wcale dwóch wartości. A nawet jeśli wyróżnimy taki dwuelementowy zbiór, to jego elementy możemy nazwać np. OK i nie-OK, po czym utrzymywać, że OK w rozumowaniach nieformalnych oddawane jest zarówno przez „prawda”, jak i przez „obowiązuje”.

Oczywiście w tym miejscu musi zaprotestować logik – filozof. Dla niego (III) to niezwykle ważny element, a (II) nie jest samo w sobie uniwersum, stanowi tylko model (III). Problem, moim zdaniem, leży jednak w tym, jaką procedurę budowania (II) przyjmujemy. Wydaje się bowiem, że np. zwolennicy silnej metafizycznie tezy o rozdziale *Sein* i *Sollen* (jak i innych też metafizycznych) skłonni są przyjąć pewne ograniczenia na możliwe semantyki, z założenia wykluczając tu wiele struktur matematycznych. Tymczasem, są to ograniczenia niepotrzebne. Nie chcę przez to powiedzieć, że metafizyka (lub jak niektórzy wolą: wybrana ontologia) nie ma żadnego wpływu na to, jaką logikę się buduje. Chodzi mi tylko o nieco inne rozłożenie akcentów. Można przecież najpierw (próbując usunąć, w jakim stopniu to możliwe, „metafizyczne ograniczenia”) zbudować syntaktykę i semantykę, a dopiero później badać, jak chce logik – filozof, poprawność tak zbudowanej logiki dla opisu świata.

Oczywiście struktury mające służyć za syntaktykę i semantykę nie mogą być całkiem dowolne – przecież ostatecznie chcemy coś powiedzieć o świecie. Syntaktyka musi być więc strukturą „językopodobną”<sup>15</sup>, a semantyka stanowić ma „model świata”. Co więcej, budowanie logiki norm wcale nie musi skutkować odrzuceniem takich elementów semantycznych, jak „prawda” i „fałsz”. Chodzi tylko

<sup>15</sup> Mam na myśli to, że syntaktyka powinna przypominać język naturalny, tj. wyróżniać jakiś słownik i zawierać pewne reguły „gramatyczne” (reguły budowania poprawnych wyrażeń).

o to, aby przekreślić (A) i przyjrzeć się (B). Obok (B) znajduje się znak zapytania: jakie bowiem kryteria kontroli poprawności logiki przyjąć?

Do pytania tego powrócimy na końcu. Tymczasem poruszmy jeszcze jedną kwestię – nie kryteriów poprawności, ale samej poprawności. Wydaje się, że możemy budować różne logiki. W związku z tym ciśnie się na usta następujące pytanie: czy tylko jedna logika jest poprawną logiką? Twierdząco na to pytanie odpowiadają moniści; przeczą takiej konkluzji pluraliści stwierdzając, że istnieje więcej niż jeden poprawny system logiczny. Można przy tym wyróżnić pluralistów lokalnych, według których „różne systemy logiczne stosują się do różnych obszarów dyskursu”<sup>16</sup>, oraz pluralistów globalnych, którzy twierdzą, że różne systemy logiczne stosują się do tych samych rozumowań. Nie wchodząc w zawiłości tego odróżnienia, zauważmy jeszcze, że obok monistów i pluralistów, akceptujących pojęcie poprawności logiki, istnieją także instrumentalisci, odrzucający to pojęcie, a dopuszczający mówienie o użyteczności czy też przydatności logik.

To, do czego powyższe rozważania miały prowadzić, streszcza się w następującym zdaniu: z pewnych pozycji można zakwestionować 1. tezę dylematu Jørgensena.

## 2. Normy nie są zdaniami w sensie logicznym i 3. Normy nie mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.

Skoro zakwestionowaliśmy 1. tezę Dylematu Jørgensena, możemy przyjąć drugą jego tezę bez konieczności przyjęcia tezy 3<sup>17</sup>. Możemy więc zaakceptować stanowisko nonkognitywistyczne, a jednocześnie utrzymywać, wbrew Woleńskiemu, że logika norm jest możliwa. O żywotności tego ostatniego przekonania świadczą podejmowane wciąż na nowo próby zbudowania logiki norm. Przyjrzyjmy się pokrótce dwóm przykładowym semantynom norm, które zaproponowali K. Świrydowicz oraz L. van der Torre i Y.-H. Tan<sup>18</sup>.

Świrydowicz buduje sylogistykę norm, a nie pełny rachunek ze spójnikami międzynormowymi<sup>19</sup>; autor zauważa jednak, że nie znaczy to, iż taki rachunek jest niemożliwy. Dla swej sylogistyki Świrydowicz znajduje semantykę, którą stanowi pewna algebra Boole’a. Na tej podstawie dowodzi twierdzenia o pełności, a także, co intuicyjnie ciekawe, dowodzi równoważności wywodów normatywnych (przeprowadzonych w jego systemie) i dowodów deontycznych w dyadycznej logice deontycznej H. von Wrighta<sup>20</sup>. Świrydowicz zdaje sobie sprawę, iż jego semantyka nie jest zbyt intuicyjna i stwierdza, że zdefiniowane pojęcie modelu ma „niewiele wspólnego z pojęciem modelu jako »świata, w którym wszystkie normy są spełnione przez ich adresatów«, i że celem wprowadzenia pojęcia modelu nie jest pogłębienie intuicyjnego rozumienia wynikania norm z norm, lecz służy jedynie celom metalogicznym (...). Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, by spró-

<sup>16</sup> S. Haack, *Niektóre pytania metafizyczne i epistemologiczne dotyczące logiki* [w:] *Fragmety filozofii analitycznej. Filozofia logiki*, dz.cyt., s. 239; za Haack przytaczam całe rozróżnienie.

<sup>17</sup> Choć oczywiście nie musimy przyjmować tezy 2.

<sup>18</sup> K. Świrydowicz, dz.cyt., rozdz. 10–12; L. van der Torre, Y.-H. Tan, *An Update Semantics for Deontic Reasoning*, <http://www.cs.vu.nl/~torre/papers.html>

<sup>19</sup> K. Świrydowicz, dz.cyt., rozdz. 10.

<sup>20</sup> Por. J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, dz.cyt., s. 66–67.

bować znaleźć bardziej intuicyjny model dla tak pojętych systemów normatywnych<sup>21</sup>.

Bardziej intuicyjną semantykę (DUS) budują dla norm L. van der Torre i Y-H. Tan; czynią to na bazie *Update Semantics* stworzonej przez Veltmana w 1996 r. Autorzy odróżniają „statyczne” wyrażenia deskryptywne od wyrażen preskryptywnych, tj. norm. Normy w tej semantyce są wyrażeniami, które powodują „uaktualnienie” pewnej relacji zdefiniowanej na światach możliwych (tzw. *ideality relation*). Van der Torre i Tan używają modeli światów możliwych, zawierających funkcję waluacyjną, ale, jak sami zauważają, „pojęcie prawdy nie gra żadnej roli w semantyce Update. To znaczy, nie używamy definicji prawdy, aby skonstruować semantykę operatorów deontycznych<sup>22</sup>. DUS to semantyka dynamiczna, ułatwiająca ukazanie dynamicznego wymiaru normy. Pozwala ona autorom m.in. na sformalizowanie rozróżnienia na *context of deliberation* i *context of justification*. *Context of deliberation* to zbiór możliwych wyborów, które masz przed sobą; dotyczy on tylko przyszłych możliwości przy założeniu, że przeszłość jest już w pełni określona przez ustalone fakty. Na przykład, jeśli Jones zabił już Smitha, to nie ma sensu, by zastanawiał się, czy powinien go oszczędzić. *Context of justification* to zbiór możliwych wyborów uwzględnianych przez kogoś, kto cię osądza, biorąc też pod uwagę opcje z przeszłości, które nie są już realizowalne<sup>23</sup>.

Szczególnie druga z przedstawionych powyżej semantyk zdaje się wychwytywać wiele cech dyskursu normatywnego, z trudem tylko (jeśli w ogóle) dających się sformalizować na bazie „panującej semantyki”. Obie przedstawione powyżej semantyki dalekie są co prawda od doskonałości, stanowią jednak potwierdzenie tezy, że budowanie logiki norm nie musi być pozbawione sensu.

#### 4. Zgodnie z intuicją, poprawne logicznie rozumowania normatywne istnieją.

Ta ostatnia teza Dylematu Jörgensena stanowi, w moim przekonaniu, odpowiedź na postawione wyżej pytanie: jakie jest kryterium kontroli poprawności logiki? Kryterium to stanowią właśnie nasze intuicje. Zobrazujmy to na znanym już schemacie:

(I) SYNTAKTYKA	<=>	(II) SEMANTYKA	?	(III) RZECZYWISTOŚĆ
		twierdzenie o pełności	=>	INTUICJE

Można powiedzieć, że intuicje te spełniają podwójną rolę: pozytywną i negatywną. Pozytywną, bo stanowią argument za możliwością logiki norm. Negatywną, bo są kryterium poprawności zbudowanego rachunku: każdy rachunek niezgodny z tymi intuicjami powinien zostać odrzucony.

<sup>21</sup> K. Świrydowicz, dz.cyt., s. 104.

<sup>22</sup> L. van der Torre, Y-H. Tan, dz.cyt.

<sup>23</sup> Tamże.

Jednak takie postawienie sprawy nie stanowi jeszcze wyjścia z kłopotów. Można przecież zapytać, kto ma oceniać zgodność rachunku z owymi intuicjami, albo co zrobić, jeśli nie możemy dojść do zgody co do wspólnych intuicji. Tego typu pytania można oczywiście mnożyć. Nie potrafię odpowiedzieć na nie; nie jest jednak moim celem przedstawianie koherentnej koncepcji, a raczej zarysowanie pewnej możliwości. W tej sytuacji zwrócę jedynie uwagę na trzy kwestie.

Po pierwsze: przyjmujemy tu oczywiście stanowisko pluralistyczne, gdyż instrumentalista nie zapytałby w ogóle o poprawność zbudowanej logiki. Wydaje się przy tym, że stanowisko instrumentalistyczne nie jest przekonujące<sup>24</sup>. Zresztą przyjęcie stanowiska instrumentalistycznego ułatwiałoby tylko pozytywną odpowiedź na pytanie tak o możliwość, jak i o przydatność logiki norm.

Po drugie: z całą pewnością osiągnięcie zgody co do tego, że jakiś system logiki norm odpowiada intuicjom, byłoby bardzo trudne. Czy świadczy to jednak o bezsensowności pytania o poprawność logiki norm? Spójrzmy tylko do metamatematyki (a dokładniej: do teorii obliczalności), gdzie spotykamy się z podobnym problemem, tj. zderzeniem pewnej formalizacji i intuicji. Mowa o tzw. Tezie Churcha, która głosi, że intuicyjna klasa funkcji efektywnie obliczalnych jest równa klasie funkcji obliczalnych przez maszynę Turinga. Do dziś nie ma zgody co do statusu Tezy Churcha. Bez wątpliwości można stwierdzić, że funkcje obliczalne przez maszynę Turinga są intuicyjnie efektywnie obliczalne. Nie wiadomo jednak, czy implikacja zachodzi też w drugą stronę. Tak więc problem podobny do napotkanego w naszej dyskusji nad logiką norm odnajdujemy też w teorii obliczalności, dziedzinie powszechnie uznanej.

Inny przykład jest bardziej pozytywny, a dotyczy pojęcia prawdy Tarskiego. Tarski postawił przed sobą zadanie skonstruowania merytorycznie trafnej i formalnie poprawnej definicji terminu „zdanie prawdziwe”. Wydawało się, że przy zachowaniu merytorycznej trafności niemożliwe jest zbudowanie niesprzecznej logiki (tj. zrealizowanie postulatu formalnej poprawności) dla pojęcia prawdy w języku naturalnym. Dziś takie logiki się buduje<sup>25</sup>.

I wreszcie – po trzecie – pora na jedno z najważniejszych pytań związanych z kryterium poprawności logiki norm. Brzmi ono: jaka miałaby być procedura oceniania, czy dana logika zgodna jest z intuicjami? W tej chwili nie mogą dać odpowiedzi lepszej niż ta: musiałaby to być racjonalna procedura, gdzie „racjonalna” znaczy „argumentacyjnie racjonalna”. W tym miejscu od razu pojawia się wątpliwość, czy przypadkiem „nie wylewamy dziecka razem z kąpielą”. Skoro bowiem wybór logiki norm uzasadniamy argumentacyjnie, to po co nam w ogóle logika norm? Czy prawnikowi nie wystarczy argumentacyjna teoria prawa?

Być może wystarczyłaby, gdybyśmy zajęli stanowisko instrumentalistyczne. Inaczej jednak wszystko wygląda, gdy spojrzymy na sprawę oczami pluralisty. Czym innym jest bowiem decyzja, że dana logika norm jest poprawna, a czym innym ocena, że dane rozumowanie normatywne jest poprawne. Ta pierwsza dokonuje się „globalnie”, być może wręcz w jakimś procesie historycznym; ta dru-

<sup>24</sup> Por. S. Haack, dz.cyt., s. 244.

<sup>25</sup> Por. A. Gupta, N. Belnap, *The Revision Theory of Truth*, A Bradford Book, MIT Press, Cambridge (Massachusetts) – London 1993, szczególnie rozdziały I i IV.

ga stanowi „lokalną” ocenę danego rozumowania na podstawie ogólnie zaakceptowanej logiki.

Można oczywiście zadać wiele pytań i podnieść wiele wątpliwości co do trafności zarysowanych powyżej zabiegów. Nie miejsce tu jednak na ich roztrząsanie. Warto może tylko przypomnieć słowa Leśniewskiego: „Uprawiam radykalny formalizm, gdyż jestem przekonany intuicjonistą”<sup>26</sup>.

Pora na krótkie podsumowanie. „Panującej teorii semantycznej z jej podstawowymi kategoriami modelu, spełniania oraz prawdy-falszu” nie powinniśmy traktować jako przeszkody w budowie logiki norm. Jeżeli odrzucimy (historycznie zrozumiałe) przywiązanie do „panującej teorii”, nie będziemy musieli na siłę poszukiwać takich interpretacji<sup>27</sup> norm lub wyrażeń normatywnych, żeby można je było określić mianem prawdziwych albo fałszywych (zgodnie z jakąś teorią prawdy); a nie znalazłszy odpowiedniej interpretacji, nie będziemy zmuszeni do głoszenia niemożliwości logiki norm. Ta zmiana spojrzenia na logikę jest o tyle łatwa, że „panująca teoria” już dawno, przynajmniej dla matematycznie zorientowanych logików, panująca nie jest.

Zauważmy przy tym, że to nowe spojrzenie na logikę nie wyklucza wcale takiej metafizyki, zgodnie z którą np. powinności nie da się wywieść z bytu. Różnica jest tylko w momencie, w którym metafizyka „wkracza na scenę”. A wkracza tam, gdzie przenosi się większość problemów konstruowania logiki norm; chodzi o moment oceny poprawności zbudowanej logiki. Wiele tu niejasności, ale, jak się wydaje, podobne niejasności towarzyszą wszystkim rozważaniom nad poprawnością systemów formalnych.

---

<sup>26</sup> Cyt. za: J. Kalinowski, dz.cyt., s. 220.

<sup>27</sup> Nie chodzi mi oczywiście o interpretację logiczną.